

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚC NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 marke. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na wrzesień

można teraz na pocztach i u listowego zapisać »Gazetę Olsztyńską« za 25 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego za 34 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej«, pisma katolickiego broniącego języka i narodowości polskiej na Warmii.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Kanclerz rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe udał się do Petersburga i miał posłuchanie u pary carskiej w Peterhofie.

— Gazety berlińskie opisując obchód rocznicy Sedau w Berlinie, wymieniają, że ulica tak zwana „Pod lipami“ była świetnie iluminowana, tylko ambasadorzy francuzki i rosyjski którzy tam mają swe pałace, nie oświetlili. Tak francuski ambasador, jak rosyjski w dniu tym opuścili Berlin.

— Cesarz Wilhelm w dniu 2 września wypowiedział z okazji uroczystości sedańskiej podczas obiadu toast, w którym sławił ono wielkie zwycięstwo. Między innymi powiedział następujący ustęp skierowany przeciwko socyalistom:

„Lecz w wysokiej, wielkiej radości świątecznej odzywa się ton, który zaiste nie należy do niej! Szajka ludzi, niegodnych nosić imię Niemców, śmie lżyć naród niemiecki, śmie z błotem mieszać świętą nam osobę najukochańszego zmarłego cesarza. Oby naród cały znalazł w sobie siłę, aby odbić te niesłychane napaści. Jeżeli się to nie stanie, wtenczas wzywam was, abyście się bronili tej szajce zdrajców, wzywam was do walki, która nas uwolni od takich żywiołów“.

Są to ostre słowa skierowane przeciw socyalistom za ich zachowanie się wobec festynu sedańskiego, tkwi w nich znowu zapowiedź nowego prawa przeciw socyalistom. Ma być podjęta walka przeciw socyalizmowi, póki nie zostanie pokonany, jest to łatwo powiedzieć, ale trudno przeprowadzić wobec dzisiejszego rozrostu socyalistów w Niemczech. Reprezentanci nawet nie będą też chcieli nowo uchwalić przeciw socyalistom prawa. Mowa cesarska da znów sposobność gazeciarsztwu niemieckiemu do wielu kombinacji.

Socyalisci, jak donosiliśmy, chcieli w dniu Sedanu urządzić we większych miastach zebrania w celu zaprotestowania przeciw obchodzeniu rocznicy bitwy sedańskiej. W Prusach jednakże policja nie zezwoliła na odbycie żadnego takiego zebrania. Natomiast socyalisci niemieccy

przesłali słowa braterstwa Francuzom, iż nie mają do czynienia ze szumnymi obchodami niemieckiego Sedanu, gdyż oni nie mogą się cieszyć z morderstwa ludzi. Jak widać, idzie na udry między socyalistami a rządem. Zapewnie doczekamy się ciekawych zająć w Niemczech.

— Katolickie pisma niemieckie zaznaczają z uznaniem mowę jaką z okazji uroczystości sedańskiej wypowiedział na ratuszu berlińskim generał Loë. Nawiązując do słów burmistrza, który mówił o pewnej części ludności, stojącej zdala od ogólnej radości, powiedział generał Loë: „Taki to już zwyczaj niemiecki. Kiedy nam się dobrze wiedzie, wtenczas musimy sprzeczać się między sobą. Ale biada nieprzyjacielowi, któryby chciał budować na tej waśni wewnętrznej! O tem może być przekonany każdy zaczepiający nas, że znajdzie lud zjednoczony. Wtenczas nie będzie stronnictw politycznych, różnic wyznaniowych, będzie tylko jeden wielki lud niemiecki, a na czele ludu stać będzie Berlin, jak stał na czele ruchu narodowego w r. 1870. Na pomyślność miasta, które wydało takich synów do wojska, podnoszę mój kielich i spełniam go z życzeniem dalszego rozkwitu, pomyślności i rozwoju dla niego, podnosząc okrzyk: „Niech żyje Berlin! Niech żyje stolica Rzeszy!“

— W uznaniu zasług jakie położył minister wojny Bronsart około dzielności wojska, przesłał mu cesarz w rocznicę zdobycia Sedanu łaskawe pismo i ofiarował jedno z dział, zdobytych na Francuzach.

— Obchód 25 letniej rocznicy nie minął bez nieszczęśliwego wypadku. W Wrocławiu 2 bm. wieczorem na placu przy kościele Salvatora (Zbawiciela) pękł granat próżny, użyty do palenia ogniów sztucznych. Kawalki tego granatu zraniły 11 osób, z tych siedm ciężko. Sprawcę nieszczęścia, księgarza, natychmiast aresztowano.

— W Bonn przyaresztowano bandę, złożoną z 8 mężczyzn, która napadła dwie panienki, zniszczyła je, a ich towarzysza zabiła. Zdziczenie obyczajów!

Austria. Gazety niemieckie donoszą, że nowe ministerstwo austriackie już zostało utworzone i obejmie urząd dnia 1 października. Prezesem ministrów austriackich a zarazem i ministrem spraw wewnętrznych został hr. Badeni, Polak, dotychczasowy namiestnik Galicji, ministrem oświaty Gautsch, ministrem skarbu dr. Biliński, Polak, sprawiedliwości hr. Gleispach, handlu Exner, rolnictwa Zedwitz, obrony krajowej hr. Welsersheimb.

Oprócz tego utworzone będzie osobne ministerstwo robót publicznych. Urząd ten obejmie p. Marchwicki, który był wiceprezydentem lwowskiej wystawy krajowej.

Francya ma nowe zgorzienie. Wyższe klasy narodu francuskiego są tak zepsute, że większa ich część nie wie wcale, co to uczciwość i gdzie tylko się da, tam napełnia kieszenie cudzymi pieniędzami. Tak było przy budowie kanału Panama, tak przy budowie francuskiej kolei południowej. Nawet ministrowie byli wplątani w brudne sprawy. Obecnie donoszą, że z Paryża znikł senator Magnier, który przy budowie kolei miał sobie podobno przywłaszczyć kilkadziesiąt tysięcy franków. Chlubą to nie jest dla Francuzów w obec innych narodów, że mają wśród siebie takich złodziei.

Hiszpania. Z wyspy Kuby donoszą o nowej zaciętej walce, jaką zeszłego poniedziałku stoczyli powstańcy z wojskiem hiszpańskim. Walka trwała 8 godzin, powstańcy w liczbie 3500 napadli na wojsko hiszpańskie w liczbie 850, będące pod dowództwem jen. Canelasa. Po stronie wojska hiszpańskiego zabity został jeden oficer i 12 żołnierzy, rannych zostało 9 oficerów i 36 żołnierzy, po stronie powstańców zabitych zostało 36, a rannych 80 żołnierzy. Hiszpański generał Canelas został lekko ranny.

Z Chin donoszą, że komisya śledcza w Kuczeng aresztowała 100 osób, oskarżonych o rzeź chrześcian; dwunastu morderców na śmierć skazano. Władze chińskie nie występują stanowczo przeciw podżegaczom do rzezi, dla tego można się spodziewać okrucieństw.

Otwarcie gimnazjum polskiego na Śląsku.

Cieszyn, 25 sierpnia.

Do gazet galicyjskich piszą:

Podczas gdy wrogowie moźni polskiego narodu budują silne twierdze, stawiają wieże pancerne i fortcami ubezpieczają zdobyte gwałtem, podstępem lub zdradą kraje — my Polacy, idąc wzorem rozumnego narodu czeskiego, budujemy szkoły polskie, otwieramy gimnazya — to nasze warownie, nasze twierdze.

Tak się stało z gimnazjum polskim w Cieszynie. Przed 24 laty rzucona przez Czecha myśl, przyjęła się i kielkować poczęła i po 12 latach trudów, móżółów, zwalczaniu przeszkód — stajemy wreszcie jako zwycięzcy. Polska warownia narodowych ideałów, narodowego ducha, ojczyźnej mowy dnia 18 września b. r. otworzy swe podwoje dla polskiej dziatwy. Ileśmy przeszli, ile zwalczyć musieli — to chyba pamiętne dobrze tym wszystkim, co się sprawami Ślą-

zka interesują. Gdyby nie pomoc materyjalna całego polskiego społeczeństwa i nie zajęcie się energicznie sprawą gimnazjum kilku jednostek z Galicyi, gimnazjum ani jeszcze za lat kilka nie byłoby otwarte. Trzeba było zwalczać nietylko przeszkody ze strony obcych stawiane, ale stokroć więcej zwalczać i niweczyć wstręty, czynione przez tych, co to myślą, że monopol polskości na Ślązku wydzierżawili i tumanią świat, własnych tylko nie zaniedbując interesów. »Silniejszy jednak Pan Bóg, niż pan Rym-sza« — doprowadziliśmy do skutku sprawę gimnazjum i dalej pójdziemy zwycięsko, bo z nami prawda i uczciwość, a za nami naród polski.

Dzień otwarcia gimnazjum będzie dniem wielkiego święta narodowego dla całej Polski. Wszystkie trzy dzielnice — jak się tego spodziewamy — wyślą swoich reprezentantów, wszystkie towarzystwa i stowarzyszenia, wszystkie gniazda sokole, towarzystwa naukowe i literackie wyślą delegatów do Cieszyna, aby byli obecni wielkiej chwili, kiedy ogłoszona zostanie radosna wieść, że na ziemi śląskiej, setki lat germanizowanej — rozpoczęła się w pierwszej szkole średniej nauka po polsku. Naród nasz dumnym być może i powinien z dzieła, jakiego dokonał i ci wszyscy, co doń pracę swoją dali, niech się czują szczęśliwymi, bo praca ich wydała owoc błogi.

Wydział »Macierzy« przygotowuje uroczystość otwarcia. Zawiano w tym celu umysłny komitet. Dnia 16 września odbywać się będą wpisy uczniów, 17 września egzamina wstępne, 18 zaś rano solenne nabożeństwo w kościołach dwóch wyznań, poczem nastąpi uroczyste otwarcie gimnazjum. W południe tegoż dnia wspólny obiad przybyłych delegatów, a wieczorem uroczysty obchód narodowy. Dnia zaś następnego, tj. 19 września rozpocznie się regularna nauka.

Uroczystość otwarcia musi być wielką, okazałą i pełną godności — jakiej wymaga honor narodu i przeświadczenie o naszej sile narodowej.

Do Cieszyna, na Ślązk, na 18 września! Oto hasło, które obiedz dzisiaj powinno wszystkie ziemie polskie. Kto tylko może, powinien na ten jeden dzień pospieszyć do grodu naszego i wraz z nami spędzić dzień wesela i radości. Polskie gimnazjum w Cieszynie, to dziecko, to dzieło polskiego narodu, to owoc naszej pracy i dzisiejszych usiłowań. A gdy się już znajdziecie w naszym starym grodzie — mówcie, błagamy was — głośno po polsku na ulicach i lo-

kalach — niech lud nasz i cudzoziemcy dowiedzą się, że język polski, to język wielkiego, niegdyś potężnego narodu, a nie woźniców i posługaczy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan dr. Matern został mianowany administratorem probostwa fromborskiego, opróżnionego przez śmierć ks. prob. Kamińskiego.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Najprzew. ks. Biskup pojechał we wtorek 3 b. m. do Fromborka odwiedzić najdostojniejszego Biskupa warmińskiego.

— Jak »Westpr. Volksbl.« donosi, ma nauczyciel religii i wyższy nauczyciel przy progimnazjum w Lubawie ks. dr. Wojciech Schulte być mianowanym na profesora przy seminarium duchownym w Pelplinie w miejsce ks. dr. Jana Mohrendta, który ma prezentę na probostwo przy Królewskiej Kaplicy w Gdańsku.

Lubawa. Ks. dr. Okoniewski z Działdowa otrzymał w tych dniach prezentę na probostwo w Lubawie.

Gniezno. W Szczepanowie pod Barcinem odbyła się misya. Księży było codzień kilkunastu, nauk w ciągu dnia regularnie pięć. W sobotę zjechał tudotąd J.W. ks. Biskup Andrzejewicz z Gniezna celem udzielania Sakramentu Bierzmowania. Dostojnego Księcia Kościoła przyjmowano z wielkim zapalem.

Poznań. † 1 b. m. zmarł nagle ks. lic. Stanisław Woda, proboszcz w Miasteczku w 56-tym roku życia a w 30-tym roku kapłaństwa swego. Urodził się w Sławianowie w dyecezyi chełmińskiej przy granicy archidyecezyi gnieźnieńskiej. Studya gimnazyjalne odbył we Wałczu. Teologii słuchał przez dwa lata w seminarium duchownym w Poznaniu a potem na akademii monasterskiej, gdzie też uzyskał stopień licencyata św. teologii. Przez kilka lat był wikaryuszem w Inowrocławiu a potem bez upoważnienia biskupiego kuratorem przy więzieniu fordońskim w dyecezyi chełmińskiej. Pojedynany znowu z Kościołem, był w końcu proboszczem w Miasteczku (Friedheim). W niedzielę 1 b. m. po Mszy św. wszedł na kazalnicę, aby powiedzieć kazanie, ale zaraz po pierwszych słowach zesłał, i przeniesiono go do zakrystyi, gdzie wedle »Schneidemühler Ztg.« miał zawołać: »Jestem otruty!« Podano mu

mleko, które atoli nie skutkowało; lekarz przywołany przyszedł zapóźno. Ks. Woda już nie żył. Wino mszalne opieczutowano a prokuratorem uwiadomiono o wypadku na drodze telegraficznej. O ile wiemy, był ks. Woda od młodości trochę podejrzliwym i zapewne tem się tłumaczy jego mniemanie wypowiedziane w ostatniej chwili przed zgonem, jeżeli prawda, że jest otruty.

Rodzice polscy uczyć dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Tutejsza fabryka maszyn p. Roensch obchodziła w zeszły poniedziałek 10-letnią rocznicę swego istnienia. Z powodu tego w ogrodzie przy fabryce położonym wydał p. Roensch dla swych pracowników ucztę i zabawę, w której brały udział i żony jako i dzieci tychże.

— Uroczystość sudańska obchodzona była w naszej prowincyi po wszystkich miastach i miasteczkach, a nawet i po niektórych wioskach bardzo rozgłośnie. Z tego powodu po gazetach niemieckich pełno o tém opisów. Tutejszy »Krajsblatt« nawet ogłasza, że dla braku miejsca nie może wszystkich tych opisów umieścić. W Brunsbardzie tak się piekarze przejęli uroczystością sudańską, że nawet z niedzieli na poniedziałek bułek nie piekli. Biedni brunsbardczanie musieli przy tak wielkim święcie zapewne stare bułki jeść. Kiedy święcić — to święcić.

— W niedzielę wieczorem znaleziono na podwórzu domu p. G. przy ulicy Wartemborskiej trupa nowonarodzonej dziewczynki. Dziecko leżało w pudełku i było zawinięte w koszule i spódniki. Matki tego dziecka dotąd nie odkryto.

— Sprzęt chmielu odbywa się obecnie w naszym powiecie. Uboższa ludność ma przytem dość korzystny zarobek, gdyż za oberwanie kőrca chmielu płać 50 do 60 fen. Chmiel latoś obrodził się dobrze i to nietylko u nas ale i w Poznańskim, w Czechach i w południowych Niemczech. Ceny będą zapewne dla tego jeszcze niższe niż w roku zeszłym.

— We wrześniu wolno strzelać łosie, daniela, rogacze, głuszcze, cietrzewie i bażanty, kaczkę, dropie, słomki, dzikie łabędzie, kuropatwy, przepiórki, a zające od 15 bm. począwszy.

bryczka się zatrzymała. Mieszka tam stary organista. Teraz Drapaczowa odetchnęła, jest już pewna swego, że dostanie zięcia bogacza. Mrozikowie wstąpili po swata, tem lepszy to znak. Więc nadeszła ostateczna chwila; zięć, co dakaty workiem mierzy, już tak blisko. Drapaczowa uczuła, że radość ją rozpiera; nie może wytrzymać, musi ją wylać na zewnątrz i ulżyć sobie. Ale małżonek chrapie. Więc zwróciła się ku ścianie z obrazami, padła plackiem na ziemię i woła: „O dziećkujeźci, miłosierny opiekunie, co królujesz w niebie i białą lilię nosisz...“

Łoskot upadającego na ziemię ciała zbudził Drapacza. Roztworzył oczy i słysząc głos żony, zaczął jej szukać oczami po stancyi. Patrzy, a ona plackiem się korzy przed portretem cesarza Francuzów. Myślał z razu, że jego niewiasta oszalała, lub bredzi w gorączce.

— Agasiu, Agasiu, co tobie — pyta; — od kiedy to Napoleon jest twoim opiekunem, a czy białą lilię nosi, to kto to wie? Nie grzesz, pomiarkuj się.

Drapaczowa podniosła głowę i dopiero spostrzegła, że z pospiechu zamiast przed obrazem świętego, padła twarzą przed portretem. Zawstydzona zerwała się

na równe nogi i opowiada mężowi, że Mrozikowie zajeżeli już po organistę i pewnie za chwilę będą. Nagli też, aby mąż wstawał, zawołał dziewczęta i przyzyskował wódkę.

Wstał Drapacz, niechętnie przeciągnął się i rzekł:

— No, no, niema po co tyle chałasu robić, tyle korowodów. — I to mówiąc, wrzucił ramionami. — Zobaczysz, ten miły Wirwidab wszystkim nam kości jeszcze kiedy pogruchoce, a pewnie od teściowej zacznie.

Walerka i Bronka, ich córki, zabawiły się tymczasem w ogródku z kawalerami, którzy w tym samym domku mieszkali. Było ich dwóch: Jeden Ignac Cwiek, szewc z zawodu a zarazem artysta, bo grywał na harmonii; drugi — Marcel Piwarek, trudnił się strzyżeniem włosów, goleniem, stawiał pijawki i bańki, a mianował się felezerem. Chłopiec smukły, z czarnymi wąsikami, a miał także talent w swoim rodzaju, bo zawracał głowy dziewczętom.

Obaj kawalerowie siedzieli na komornem u Drapaczów i obaj liczyli na to, że będą ich zięciami. Ignac wzdychał i mawiał sam do siebie: Ot gdyby się raz

Drapaczowa lubiła bardzo, jeśli kto zwrócił uwagę na te powinszowania. Opowiadała wtedy, jak to kawalerowie o nią się ubiegali i dzisiejszy małżonek zmusił ją przez groźby i prośby, aby jego żoną została.

Lecz wróćmy do owej chwili, jak troskliwa o wydanie za mąż córki matka twarz sobie kaktusami pokłula. Otarłszy z niej parę kropli krwi, znowu przez okno wyglądała.

Wkrótce na rynku zaturkotała bryczka. Zadygotały nogi pod niewiastą. Niedowierzając sobie przetarła oczy, przetarła szybę, przyglądała się... ale tak, to chyba oni jada.

Parę kasztanów powoził chłop rosły, dorodny, a za nim na wzorzystem kilimku siedzieli Mrozikowie. Nawet twarze mieli zwrócone ku jej domowi i patrzyli tak bystro, że Drapaczowa musiała odskoczyć od okna, aby jej nie dostrzegli. Ale bryczka mija rynek. Więc znowu serce za bieglej matki uderzyło niespokojnie.

Przy rogu jednak wężkiej uliczki

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się dopiero w niedzielę, 15 września po południu o 5-tej w zwykłym lokalu.

Zarząd.
— Udającym się do Gietrzwałdu na niedzielę osobom od Biskupca, Wartemborka i Olsztyna przypominamy, że lato mogą pozostać i na niesporach, gdyż pociąg osobny idzie z powrotem o wpół do 7-mej wieczorem, tak, że ci co w Biesalu lub w Zamensdorfie po pociągu wsiadają, mogą śmiało do 5-tej po południu w Gietrzwałdzie pozostać.

* **W Jondorfie** skradli złodzieje w nocy z 27 na 28 sierpnia z łąki dwa konie. Podejrzenie pada na cyganów.

* **Sętal.** Pochodzący z naszej wioski nauczyciel Borchert, który przed 5 laty wstąpił do klasztoru w Rzymie, odprawił tu w środę pierwszą mszą świętą. Na uroczystość tę zeszło się wiele ludu z bliska i z daleka, a także wielu jego dawniejszych uczniów. Sędziwa matka prymicyanta ma teraz dwóch synów księżmi.

* **Biskupiec.** Kupiec pan Weinberg otrzymał w tych dniach list z Berlina, w którym miało być 5400 marek. Gdy p. W. list otworzył, były w nim tylko kawałki papieru. Pan W. zrobił zażalenie na pocztę, a wykazało się, że kilku panów pozwoliło sobie z panem W. żartu. Pytanie jednakże, czy urząd pocztowy daruje owym panom ten żart.

* **Barsztyn.** Przed kilku dniami przeciągała przez nasze miasto banda cyganów i rozłożyła się obozem w oddalonej ztąd o milę wiosce A. O jądło nie mieli cyganie kłopotu, bo kartofli potrzebowali tylko ukopać, mleka dostarczały krowy będące na pastwisku, a kaczek i kur też było pod dostatkiem. Ale mieszkańcy wioski wcale nie byli zadowoleni z tej cygańskiej gospodarki i postanowili bandę przy nadejściu zmroku wygnać z jej legowiska. Mężcy mieszkańcy wioski uzbroili się w broń różnego gatunku, począwszy od flinty do kija i jedni konno, drudzy pieszo uderzyli na cyganów. Ci widząc, że to nie przelewki, prosili, aby im było wolno przynajmniej przemocować na miejscu. Ale wojowniczy mieszkańcy wioski ani o tem słuchać nie chcieli i natychmiast odprowadzili cyganów pod strażą aż za granicę swych posiadłości.

* **Z Hawy** donoszą nam, że na uroczystości sedańskiej wygłosił mowę pastor z pobliskiego Ząbrowa, w której nie mógł

człek ożenć, komornego nie potrzebowałby płacić; niech tylko ten pijawka początek zrobi i weźmie z brzega Walerkę, bo starzy młodziej wpięw nie wydadzą. Marcel znowu oglądał się na Cwienka i myślał: Czemu ten dratewka nie kończy? Póki on Walerki nie weźmie, trudno mi o Bronkę się dobijać.

Choć obie Drapaczówny urodne nie były, to jednak Bronka, jako rezolutniejsza, umiała lepiej się przypodobać, niż ciężka i powolna Walerka. Drapaczowie kawalerów zrażać nie chcieli, choć oglądali się za innymi. Ignac im nie dogadzał, bo uważali jego rzemiosło za zbyt niskie dla swej córki; a o Marcelu znów wiedzieli po trosze, że zanadto lubi dziewczęta i kompanijki.

— Sprowadź tu dziewczęta — mówiła pani Agata, pomagając mężowi naciągnąć surdut. — Są w ogrodzie. Głos Ignaca i Marcela także słyszałam. Pozbądź się ich jako. Walerka i Bronka niech same przyjdą.

— Dratewki przecież w but nie wsadzę, a pijawkę nie łatwo odczepić, — mruknął Drapacz, ciągle jeszcze zły za to, że mu słodki sen przerwano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pominać sposobności, by nas Polaków nie zaczepić. Szczególnie koreci go, że w okręgu wyborem lubawsko-suskim, w którym Ława leży, wybrano Polaka, który interesów niemieckich przestrzegać nie chce. Trzeba więc wybrać posła jedynie Niemca, któryby w duchu niemieckim działał. — Mowa była plastrem dla tych wszystkich Polaków, którzy bardzo licznie na uroczystości przybyli, i nie ma co mówić, na taką przyjemność zasłużyli.

* **Pelplin.** Tutejsze towarzystwo wojackie brało w niedzielę udział w uroczystości odsłonięcia pomnika cesarza i wojaków w Starogardzie. Obywatel Fischer z Ropuch, komendant tego Towarzystwa, dostarczył furmanek, a nie mało się zdziwił, gdy jadący na nich wojacy śpiewali polskie pieśni. — Widać, że jeszcze nie zapomnieli iż są Polakami.

* **Z Wąbrzeźna.** W jednej z pobliskich wiosek napił się chałupnik P. w celu ugaszenia pragnienia zimnej wody. Wskutek tego ciężko się rozchorował a na drugi dzień już nie żył. Picie zimnej wody, gdy się jest zagrzany, zagraża życiu człowieka wielkim niebezpieczeństwem.

* **Lidzbark.** Związano tu 18-letniego chłystka Jarzembowskiego, który kradł na wszystkie strony, jak gdyby patent na to dostał i z tego żył sobie wesoło. Nie robił sobie przy tem żadnych skrpułów i mógł przynajmniej to o sobie sumiennie powiedzieć: że co zarobił, to przepił. Przez włamanie się przez okno skradł jednemu podróżnemu parę nowych butów i 15 marek, krótko potem zabrał biednej służącej, szukającej służby, chustkę i całą jej gotówkę 1 m. 30 fen.; oberżyście Sch. w Słupach nakradł wełny, desek i rozmaitych rzeczy. Potem skradł w Straszewie 3 gęsi, które w mieście sprzedał. Na drugi dzień pewnemu gospodarzowi skradł znowu 3 gęsi i sprzedał je za bezcen w Lidzbarku. Gospodarz poszedł do miasta, dowiedział się, kto jego gęsi sprzedał i znalazł młodego złodzieja w knajpie, jak sobie za jego gęsi zapijał. Gdy go policja pytała, czemu kradzie, odpowiedział spokojnie: albo to w więzieniu źle, przecie tam i jeść dadzą i długo wyspać się można. Młody ten chłopak ma zupełny wstręt do pracy i żył ciągle z łazęgostwa i z kradzieży.

* **Golub.** W miejscowości Zbójnie, położonej w Królestwie Polskiem a odległym ztąd o dwie mile, straszne popełniono morderstwo. Pewien handlarz żydowski odebrał tu od kupca Feybuscha 1000 rubli za dostawioną mu wełnę. Gdy wrócił z pieniędzmi do domu i kładł się na spoczynek, wpadł jakiś rabuś do sypialni i dusił go począł. Gdy jednak handlarz błagał go o litość, pozwalając mu wiaść ze sobą co tylko zechce, puścił swą ofiarę zabierając pieniądze, się oddalił. Niestety żyd żałując pieniędzy, popełnił wielką nieostrożność, wołając za nim, że go zna, więc kara go nie minie. Rabuś wtedy wrócił do jego mieszkania i brzuch mu rozpruł nożem. Handlarz wkrótce skończył w wielkich boleściach. Gdy jego żona, znajdująca się w ciąży, chciała mu przyjść z pomocą, także ciężko została od rabusia zranioną. Policja już jest na tropie zbrodniarza.

* **Inowrocław.** »Dzien. Kuj.« pisze, że dnia 4 b. m. na zebraniu dozoru i reprezentacji kościelnej przy udziale ks. dziekana Ponińskiego i landrata p. Oertzena zapadła uchwała, aby utworzyć dwie parafie, jedną pod nazwą Najśw. P. Maryi, drugą pod wezwaniem św. Mikołaja. Podział parafii nastąpi jednak dopiero wtedy, gdy kościół i inne budynki będą nie tylko wybudowane ale i zapłacone.

* **Strzelno.** We wsi K. położonej około 1 mili od miasta naszego, wydarzył się przed kilku dniami taki wypadek. Jakiś malarz artysta z Wiednia bawi obecnie u swego przyjaciela na Kujawach. Na drodze z Strzelna do rzeczony wsi spotkał nad szosą jakąś niską chatkę w której mieszka jakiś kamieniarz z żoną, matką i siostrą. Malarz zaczął rysować chatę. W tem nadszedł sołtys wsi i my-

śląc, że to szpieg rosyjski, przyaresztował malarza. Tymczasem przybył też przyjaciel malarza, którego sołtys znał. Na przedstawienie jego sołtys puścił malarza na wolność.

* **Z Westfalii** donoszą, że tam Towarzystwom polskim policja ciągle robi trudności, a nawet teraz rewiduje i biblioteki. Z Castrop donoszą, że urzędnik policyjny tamtejsze polsko-katolickie Towarzystwo św. Wawrzyńca zapytywał, czy posiada w swej bibliotece »zakazane« książki: »Wianek Maryi«, »Anioł Stróż«, »Trzy nowenny do Serca Jezusowego« i »Pieśni o Najśw. Pannie Gietrzwałdzkiej«. A więc książki modlitewne nawet mają być »zakazane«. Nie ma co mówić, pięknie się walczy przeciw przewrotowi!

* **Francya.** Pielgrzymki do Lourdes z Paryża i Francji rozpoczęły się w dniu 17 z. m. Dziewięć pociągów wiozło pątników ze stolicy do cudownego miejsca. W dniu 24 z. m. pielgrzymi przybyli z powrotem. Ogółem co rok ze 30 000 pobożnych z Francji odwiedza Lourdes.

* **Ameryka.** J. W. Mackay, właściciel kopalni w Newadze ma rocznego dochodu 55 milionów marek, czyli miesięcznie 4 miliony 500 000, dziennie 150 000, na godzinę 6000, na minutę 100 marek. Baron Rotschild ma dochodu: 40 milionów w roku, 3 500 000 w miesiącu, 120 000 dziennie, 5000 w godzinie, 80 marek w minucie. Po nim następuje senator Jones, także właściciel kopalni srebra w Newadzie, ten ma rocznego dochodu 20 milionów marek, 1 650 000 miesięcznie, 55 000 dziennie, 2400 w godzinie, w minucie 40 marek. Majątek jaki margrabia Westminster po sobie zostawił, daje rocznego dochodu 16 milionów marek, zatem miesięcznie 1 300 000, dziennie 34 000, w godzinie 1800, w minucie 30 marek.

ROZMAITOŚCI.

Kielbasa z grochu (erbswurst), którą żołnierze dostają, obchodzi w tym roku 25-letni jubileusz. W wojnie francuskiej pierwszy raz ją dawal jako pożywienie dla żołnierzy. Wynalazł ją kucharz Grünberg i sprzedał recept, jak tę kielbasę zrobić, rządowi za 35 000 talarów. Podczas wojny wyrabiano po 100 000 kielbas. 200 rzeźników i 400 robotników było przytem zajętych. Skutkiem żywienia wojska temi kielbasami, rząd oszczędził wiele pieniędzy.

Drzewo Krzyża św. W historii o relikwii Krzyża św., przechowywanej w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Lublinie czytamy dosłownie co następuje:

»W r. 1434 niejaki Henryk, kupiec i mieszczanin z Gdańska, przybył do Lublina dla załatwienia interesów. Przed wyjazdem do domu wszedł do kościoła św. Stanisława, chcąc się pomodlić. Tu spostrzegł na ołtarzu Drzewo Krzyża św., a ponieważ nikogo w kościele nie było, postanowił zabrać je i przenieść do miasta rodzinnego. Ukrył je więc w ubraniu, wsiadł na wóz i puścił się w podróż ku domowi, ale zaledwie wyjechał za miasto i przybył do miejsca, gdzie dziś przy szosie warszawskiej są koszary wojskowe, świętokrzyżkami zwane, konie mu stanęły i w żaden sposób dalej iść nie chciały. Prerażony Henryk powrócił do miasta, odniósł Drzewo św. do kościoła św. Stanisława i z placzem błagając Boga o przebaczenie i wyznając publicznie swój nieczyny postępek, przyrzekł na miejscu, gdzie konie się zatrzymały, na cześć Krzyża św. wybudować kościół, co w rzeczy samej uczynił. Kościół ten drewniany pod wezwaniem św. Krzyża, na którego zewnętrznych ścianach były obrazy, cud ten przedstawiające, istniał do r. 1607. Gdy w tym czasie zaczął się chylić do upadku, Jacek Pułski kazał go rozebrać a na jego miejsce wspólnie z mieszkańcami Lublina wznosił nowy murowany i oddał go Dominikanom Obserwantom, których rząd obcy, zajmujący tę część kraju, zniósł, a kościół i klasztor obrócił na koszary wojskowe.«

Może w miejskim archiwum gdańskim znajduje się jakie wspomnienie o tem.

Zapowiedź zimy lub wojny. W sobotę rano nad Krakowem przeleciało ku wschodowi kilka tysięcy bocianów. Tak wielkiej chmary tam jeszcze nie widziano. Bociany leciały dość nisko. Widocznie musi być w górze bardzo chłodno. Tak wczesny odlot ptaków jest zapowiedzią albo zbyt wczesnej zimy, albo wojny; bociany bowiem, jak lud twierdzi, są bardzo dobrymi politykami, i ilekroć przewidują wojnę, z całą przecznością wynoszą się z miejsc niebezpiecznych.

O strasliwym nieszczęściu donoszą gazety włoskie. W Roberdone, miejscu pielgrzymek, nocowało 400 kobiet wspólnie na jednej wielkiej sali. Było to w przytulisku na pierwszym piętrze, podczas gdy na parterze noclegowała pewna ilość mężczyzn. W nocy, gdy wszystkie kobiety pogrążone były we śnie, powstał na sali ogień przez to, że jedna z nich zapalała lampę, którą przez nieostrożność upuściła na podłogę, okrytą w szerz i w dłuż słomą. Słoma zaczęła się palić na całej sali w jednej chwili, a równocześnie ogarnął płomień także i śpiące kobiety. Ponieważ drzwi były zamknięte na klucz, a okna zakratowane, przeto żadna z nieszczęśliwych nie mogła się z ognia wydostać i tak gorzały

wszystkie żywcem. Nareszcie płomień przepalił podłogę i razem z nią runęły na dół trupy i reszta tych kobiet, które jeszcze żyły. Mężczyźni zbudzeni ze snu przeraźliwymi krzykami z góry, opuścili dolną salę dość wcześnie, tak, że im się nie złego nie stało. Z kobiet straciło życie przeszło 100, reszta odniosła ciężkie rany. Bez szwanku żadna z nich z okropnego przytuliska nie wyszła.

Podróż w powietrzu. W Debreczynie na Węgrzech żyjeszewe Gomarkos, który przez całe życie nad tem przemyślał, aby wymyślić taki przyrząd, żeby mógł bujać w powietrzu. Nakoniec po długich próbach oświadczył, że d. 31 sierpnia odbędzie się próba. Zebrało się wiele ludzi przed mieszkaniem szewca. Gomarkos, wyszedłszy na dach, przypiął sobie do ramion dwa skrzydła gęsie, na plecy założył parasol, a potem rzucił się z dachu, aby szybować na powietrznych falach. Biedak spadł na ziemię jak bryła ołowiu i potłukł się okropnie. Policja kazała zbadać jego stan umysłowy, gdyż podobno ma bzika. — W Poznaniu około r. 1840 odbywał podobne próby zegarmistrz Masłowski, który istotnie płynął w powietrzu, ale ostatecznie spadł na ziemię i złamał sobie nogę.

Od Redakcyi.

— Do Meppen (w Hanoweryi). Ga-

zeta musiała zagaść w drodze. Wysłaliśmy powtórnie, jako i pieniądze do Nowego Roku otrzymaliśmy. Resztę załatwimy. Pozdrowienie.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 3 września 1895.

Pszonica za 100 kilogramów . .	12,03—13,07 m.
Żyto	9,83—10,86 m.
Jęczmień	9,25—10,45 m.
Owies	10,67—12,02 m.
Siano	4,60—5,00 m.
Słoma (prost.)	3,80—4,00 m.
Groch (biały)	10,20—12,10 m.
Kartofle	4,00—5,35 m.
Mąka rżana nr. I za 1 kg.	0,17—0,90 m.

Sprzedż drzewa.

— W poniedziałek, 9 września po południu o 2-giej w Stawigudzie drzewo na opał z obwodów Pluski, Ustrych, Stawiguda, Ruś i Kieruj, jako i kilkaset tyczek do chmielu i kijów na dachy z Bonferne i Kieruja, dalej 8 brzozowych dragów na dyszle z Ustrycha. — Przed terminem na drzewo wydzierżawioną zostanie jeszcze raz łąka, parcele 4 do 6 przy Pluskim jeziorze, na lat 6.

— We wtorek, 10 września przed południem o 10-tej w »Koperniku« drzewo długie, dragi I i II klasy, drzewo na pożytki z lasu Wienduga, jako i drzewo na opał z lasu Wienduga i Dywickiego.

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzaj wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku Dreźnie i Hamburgu.

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (Wielkie Księstwo Poznańskie)

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swoj dobrze zaopatrzonego skład w zegary ściennie, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, koleczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacje wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Jedyna sprzedaż

dla Olsztyna i okolicy

Towarzystwa włoskich hodowców wina (Consorzio di vinicoltori italiani).

za 1/2 flaszke

Marca Italia czerwone	0,80 m.
Barletta Ia	0,80 m.
San Severo	0,95 m.
Chianti	1,15 m.

Lacrimæ Christi
na deser (słodkawe) 1,80 m.

za 1/4 flaszke

Marsala (słodkawe)	2,00 m.
Vermouth di Torino	2,20 m.

Spumante d' Italia musujące wino	2,— m.
Spumante d' Asti	3,50 m.

A. Black,

ulica Górna (Oberstrasse) 1.

Odprzedającym odpowiedni rabat.

LOS Y

badęńskiej loteryi na konie są nowu do nabycia w drukarni Gaz. Olsztynskiej. Ciągnięcie w przyszły piątek i sobotę.

Na szosie z Prajłowa do Patryk znaleziono dnia 23 sierpnia dużą chustkę siwą na czarnym tle. Odebrać można u chałupnika Biernackiego w Prajłowie.

Wszelkie maszyny rolnicze, pługi dwuskibowe, rozwerki, młockarnie itd. z fabryki Paetzold i Sp. w Inowrocławiu, dalej najlepsze maszyny do szycia Neidlingera i Sp. po cenach fabrycznych z dogodnymi warunkami odpłaty poleca

Wł. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

Farbuję wełnę począwszy od 30 fen. za funt we wszystkich, tylko prawdziwych kolorach.

J. Silberbach,
Olsztyn.
Warszawska ulica 11.

PAROBKA

umiejącego się obchodzić z domowym inwentarzem i rolę obrobić, trzeźwego i porządnego człowieka, potrzebuję zaraz lub od 1-go października. Zgłosić się do p. J. Schramke, Ruchlawki p. Biskupcem (Rochlack p. Bischofsburg).

PAPIER NA MUCHY
ma znowu na składzie
F. Hirschberg,
Wartembork.

Polecam do zasiewów

Makę Fosfatową Tomasza

20% za centnar	3,00 M.
18% za centnar	2,75 M.
17% za centnar	2,50 M.

WAPNO NA NAWÓZ

za centnar 60 fen.

Konegen

W GIPSOWIE (Wieps), członek niemieckich Towarzystw rolniczych.

Tapety

bardzo tanio do nabycia u

G. Vollerthun,
rynek remontowy.